

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 46 (691) 18 listopada 1973 r. Cena 2 zł

- Jubileusz Parafii Katedralnej w Warszawie
- W świecie wielkiej przygody
- Wśród braci prawosławnych



ŻYCIE WIECZNE — CHRZEŚCJAŃSKA NADZIEJA

Lekcja

Z LISTU SW. PAWŁA
APOSTOŁA
DO FILIPIAN
(3. 17—4. 3)

Hracia! Radzicie wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujecie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje — często mówię wam o nich a teraz mówię z płaczem — jak wrogowie Krzyża Chrystusowego. Ich losem — za głada, ich bogiem — brzuch, a chwala — w tym, czego winni się wstydzić — ci, których dążenia są przyziemne. Bo nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przeksztali nasze ciało poniżone na podobne do chwalebego swego ciała, tą potęgą, z jaką może On nawet wszystko sobie podporządkować.

Przeło, hracia umiłowani — za którymi tęsknię, radości i chwala moja! — tak stójcie mocno w Panu, umilowani!

Proszę Ewodię i proszę Syntyche, aby były jednomyślnie w Panu. Tak, proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostaliśmy moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia.

„Panie, córka moja dopiero co skonała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie” (Mt. 9, 18). Tak prosi Chrystusa Pana ojciec, na którego spadło wielkie nieszczęście: śmierć wyrwała mu z objęci najukochańszą istotę, jedyną córkę. W jednej chwili rozwiła się jak dym szczęście i radość w jego domu. Jego rozpacz widzi Chrystus, który przecież tak bardzo był czuły na ból innych. Widzi też jego wiarę i gorącą prośbę. Dlatego idzie do domu zmarłej przed chwilą dziewczeczki po to, aby ją wskrzesić, aby przywrócić ją do życia i oddać zboliałemu ojcu.“

Fakt wskrzeszenia zmarłej dziewczeczki, fakt wskrzeszenia młodzieńca z Naim i Łazarza, jest niezbitym dowodem dla nas, że istnieje życie wieczne, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. A skoro nasza dusza jest nieśmiertelna, to i my jesteśmy nieśmiertelni. Skoro narodziliśmy się, skoro zaistnieliśmy na tym świecie, to będziemy już istnieć zawsze i nie będzie już nigdy takiego momentu, w którym by nas nie było, w którym bylibyśmy nicością. Śmierć, która jest rozłączeniem duszy i ciała, jest tylko przejściem do innego życia, życia wiecznego. Prawda ta jest dla nas chrześcijan bardzo ważna. Życie wieczne jest naszą nadzieją. Nadzieja ta nie jest jakąś ułudą, marzeniem czy pobożnym tylko życzeniem. To najpewniejsza rzeczywistość, niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie.

Potwierdzeniem tej prawdy jest sam Chrystus Pan, który potwierdził to cudami wskrzeszenia zmarłych i swoją nauką. Sam zresztą umarł, a potem zmartwychwstał. Mało, i nam przyobiecał zmartwychwstanie. Przyobiecał nam, iż kto w Niego uwierzy, żyć będzie na wieki. Prawda ta, każe powtórzyć św. Pawłowi słowa: „gdzież jest zwycięstwo twe, o śmierci! Gdzież jest o śmierci, oścień twój? Pożarta jest śmierć w zwycięstwie!” Umarli żyją dalej, choć żyją inaczej. Oni żyją w Bogu, z Boga i dla Boga. To jest wspaniała dla nas perspektywa. To nasza też nadzieja.

Zmarli żyją. A skoro żyją, to i działają, gdyż ży-

cie jest działaniem. Zmarli nie trwają w bezczynności, w zastoju. Oni działają, orędują i wstawiają się za nami, żyjącymi na ziemi. Dlatego w kanonie Mszy świętej modlimy się i prosimy świętych o wstawiennictwo, o interwencję. Prosimy „zwłaszcza świętych i męczenników Narodu Polskiego” (kanon).

Wolno nam wierzyć, że ci, którzy „posnęli w Panu”, współdziałają z nami wstawiając się do Boga. Ale i my nie możemy pozostawać obojętnymi, bezczynnymi wobec tych, którzy od nas odeszli do Pana. Mamy utrzymywać z nimi więź poprzez modlitwę w ich intencji. Żyjący na ziemi i żyjący życiem wiecznym tworzą jedną rodzinę, pomiędzy którą winna trwać nieustanna wymiana modlitw, usług i ofiary. O tym powinniśmy pamiętać nie tylko w miesiącu, który jest poświęcony pamięci zmarłych, ale zawsze.

Nie jesteśmy sami. Współżyjemy stale z naszymi najbliższymi, znajomymi, współwyznawcami, mimo śmierci i właśnie poprzez nią.

W takim ujęciu śmierć nabiera pełnego wyrazu. I chociaż sam fakt śmierci pozostanie zawsze czymś bolesnym, czymś w pewnym sensie tragicznym, chociaż towarzyszyć jej będzie cierpienie, smutek, żal i żal, to jednak dla chrześcijanina śmierć będzie zawierala w sobie zawsze coś dostojnego, poważnego, coś co jest koniecznym przejściem do życia wiecznego. Dla chrześcijanina, ból rozstania — przeżycie tak bardzo naturalne i ludzkie — zostanie złagodzone i oczyszczone wiarą w przyszłe połączenie z Bogiem.

Śmierć jest chwilą spotkania z Bogiem. Do tego należy się przygotować, tym bardziej, iż nie wiemy kiedy i gdzie ona nastąpi. A, że śmierć każdego czeka, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. „Po- stanowiono ludziom raz umrzeć”. Tylko raz. Raz się żyje i tylko jeden raz się umiera. Prawda ta powinna nas skłaniać do nadawania naszemu życiu Bożego kierunku. Tak mamy żyć, aby być zawsze przygotowanym na przyjście Pana i wejście do życia wiecznego.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Ewangelia

WEDŁUG
SW. MATEUSZA
(9, 18—26)

Onego czasu, gdy Jezus mówił do nich, oto pewien zwierzchnik przyszedł do Niego i klaniając się, prosił: Panie, córka moja dopiero co skonała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie. Jezus wstał i wraz z uczniami poszedł za nim.

Wtem jakaś kobieta, która już dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. Bo sobie mówiła: Zebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus odwrócił się i widząc ją, rzekł: Ufaj, córko: twoja wiara cię uzdrowiła. I od tej chwili kobieta była zdrowa.

Gdy Jezus przyszedł do domu owego zwierzchnika i zobaczył fletnistów i tłum zgietkiwy, rzekł: Usuńcie się, bo dziewczę nie umarło, tylko śpi. I wysmiewali się z Niego. Skoro jednak usunięto tłum, wszedł i ujął ją za rękę, a dziewczę wstało. Wieść o tym rozeszła się po całej tamtej okolicy.

BIADA OSZCZERCOM

„Dlaczego się w złości chelpisz, przemożny bezecniku? O każdym czasie zgubę zamysłasz, jak ostra brzytwa twój język, sprawco podstępu... Dlatego zniszczy cię Bóg, na wieki cię odsunie, wyciągnie cię z twego namiotu i wyrwie cię spośród żyjących” (Ps. 51, 3—7).



KOMITET ROBOCZY ChKP **OBRADOWAL W KANADZIE**

We wrześniu br. w Kanadzie odbyło się posiedzenie Komitetu Roboczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Polską Radę Ekumeniczną reprezentowali: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz i ks. mgr Zdzisław Pawlik. Głównym tematem obrad był wkład chrześcijan do pokoju światowego przez popieranie działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych.

DELEGACJA KOŚCIOŁÓW **EWANGELICKICH NRF** **W POLSCE**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej gościła w Polsce 6-osobowa delegacja Rady Kościołów Ewangelickich w NRF. W skład delegacji wchodził m. in.: zastępca przewodniczącego Rady, zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego w Hesji — Nassau, ks. bp Helmut Hild, rzecznik Rady Kościołów Ewangelickich przy rządzie NRF, ks. bp Herman Kunst oraz przewodniczący Kościołów Reformowanych tego kraju, prof. dr Helmut Esser.

DOKTORAT HONOROWY **DLA PROF.** **JANA LOCHMANA**

Wydział teologiczny szkockiego uniwersytetu Aberdeen nadał w lipcu br. profesorowi dr. Janowi Milic Lochmanowi z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bazylei godność doktora h.c. To odznaczenie potraktowane zostało przede wszystkim jako uznanie dla jego naukowo - teologicznej działalności. Prof. Lochman należy do wybitnych teologów reformowanych, biorących m. in. udział w dialogu z marksistami. Ponadto kieruje on oddziałem teologicznym Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych. Przyznając doktorat honorowy prof. Lochmanowi, uniwersytet w Aberdeen chciał podkreślić więź łączącą od dawna tę uczelnię szkocką z teologią reformowaną czechosłowacką (prof. Lochman — pochodzenia czeskiego).

ZGROMADZENIE **PLENARNE UNDA**

Międzynarodowe Stowarzyszenie Katolickie Radia i Telewizji (UNDA) uchwaliło, że



Tegoroczna uroczystość związana z rocznicą konsekracji katedry św. Pawła w Londynie zgromadziła nie tylko licznych wyznawców Kościoła Anglikańskiego, lecz także członków innych Kościołów zrzeszonych w SRK.

najbliższe zgromadzenie plenarne tej organizacji odbędzie się w roku 1974 w Dublinie. Poświęcone będzie tematyce: „Radio i telewizja w służbie człowieka”.

PATRIARCHA KOPTYJSKI **SZENUDA III** **O PERSPEKTYWACH** **ZJEDNOCZENIA**

Patriarcha Koptyjski Szenuda III na pytanie dziennikarza prawosławnego: „Co czynią teraz teologowie Kościoła Koptyjskiego na rzecz zbliżenia z Kościołami prawosławnymi” — udzielił następującej odpowiedzi: „Nasi teologowie studiuje obecnie problemy związane z naturą Chrystusa z punktu widzenia doktryny

dogmatycznej, historii, a także soborów, które zostały zwołane po nastaniu schizmy; studiuje kanony tych soborów. Używając wyrazu „Sobór” mam na względzie Sobory Powszechne. Przed schizmą rzymskokatolików w XI w. było siedem Soborów Powszechnych, które są przez was uznawane. Co dotyczy katolików rzymskich, to u nich jest znacznie więcej Soborów. Sobory te zajmowały się dwoma rodzajami działalności. Niektóre uchwalone przez nich kanony możliwie dotyczyły zagadnień zarządzania i administracji, organizacji, inne dotyczyły kwestii dogmatów, nauki o wierze. Dlatego konieczne jest przestudiowanie obu aspektów. Naturalnie, istnieją rzeczy, które bardzo ła-

two przyjąć, szczególnie te, które dotyczą problemów ogólnych. Jeżeli nie zostanie osiągnięta zgoda między naszymi Kościołami, bliskimi dla siebie, to bardzo trudno będzie osiągnąć jedność i zgodę ze wszystkimi Kościołami świata...”

PRAWOSŁAWNE **TEKSTY LITURGICZNE** **PO FRANCUSKU**

Od dawna lansowany projekt wydania tekstu prawosławnego nabożeństwa w języku francuskim wchodzi w okres realizacji. W bieżącym roku ukazał się pierwszy tom tego ciekawego wydawnictwa, obejmujący cykl wielkopostnych nabożeństw, pt. „Textes liturgiques orthodoxes”.



TEKSTY LITURGICZNE

KRAJ

W całym kraju trwa kampania wyborcza do rad narodowych. Odbywają się spotkania konsultacyjne, na których omawia się z wyborcami kandydatury na radnych do rad gminnych oraz wspólnych dla miasta i gminy, do rad dzielnicowych i miejskich w miastach nie stanowiących powiatów. Ogólnokrajową polityczną platformę kampanii wyborczej stanowią postanowienia I Krajowej Konferencji PZPR, określającej kierunki działania w dalszej realizacji programu VI Zjazdu Partii, który jest również programem FJN. Organizatorem kampanii wyborczej jest Front Jedności Narodu.

Biuro Polityczne KC PZPR omówiło w październiku br. realizację zadań Narodowego Planu Gospodarczego za trzy kwartały br. Stwierdzono, że w tym okresie nastąpił wydatny wzrost produkcji przemysłu i budownictwa oraz obrotów handlu zagranicznego. Zaawansowana jest realizacja zadań dodatkowych. Pomyślne na ogół wyniki uzyskało rolnictwo. Stwierdzono, iż potrzebne jest wzmocnienie wysiłków załóg przedsiębiorstw i administracji gospodarczej dla uzyskania również w IV kwartale br. wysokiej dynamiki rozwoju produkcji, wysokiego tempa wzrostu wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, terminowego oddawania inwestycji do użytku i osłaniania projektowych zdolności produkcyjnych.

W dniach 18-20 października br. przebywał w Polsce z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec - Walter Scheel wraz z małżonką. W rozmowach omówiono stan i dalszy rozwój stosunków między PRL a NRF oraz aktualne, interesujące obie strony problemy międzynarodowe. Szczególną uwagę poświęcono omówieniu dwustronnych stosunków gospodarczych. Obie strony z zadowoleniem odnotowały znaczny wzrost wymiany towarowej, uznają jednakże za celowe działanie na rzecz osiągnięcia bardziej wyważonego stosunku między importem i eksportem. Uzgodniono, że obecna wymiana poglądów i konsultacje między obu rządami winny być kontynuowane.



System społecznej służby zdrowia działa na rzecz bardziej prawidłowego rozmieszczenia kadry służby medycznej, racjonalniejszego wykorzystania sprzętu. Skoncentruje się wysiłki przede wszystkim na poprawie stanu sanitarnego kraju i ochronie zdrowia matki i dziecka.

ŚWIAT

W rezultacie wyborów parlamentarnych, które odbyły się w październiku br. w Turcji największą ilość głosów w parlamencie zdobyła centrolewicowa Partia Ludowo-Republikańska, która zdobyła 184 mandaty. Druga co do wielkości Partia Sprawiedliwości zdobyła 134 mandatów. Główną przyczyną powodzenia republikanów leży przede wszystkim w tym, iż partia ta zaproponowała wyborcom konstruktywny program reform. Program, którego realizacja może choć częściowo uzdrowić sytuację społeczno-polityczną kraju. Sukces republikanów, choć duży nie jest jednak pełny, gdyż nie uzyskali oni bezwzględnej większości głosów.

Stany Zjednoczone znacznie ograniczyły w ciągu ostatnich 12 miesięcy listę towarów, których wywóz do krajów socjalistycznych był dotąd zakazany. Na tzw. liście artykułów strategicznych obejmującej poprzednio 550 pozycji, pozostało 73 pozycje. Redukcji listy dokonuje ministerstwo handlu, które w tym celu przeprowadza konsultacje z ministerstwem obrony i organami wywiadu. Rzeczniczy ministerstwa handlu twierdzi, że lista towarów zakazanych jest obecnie niemal identyczna z obowiązującą w innych krajach NATO. W rezultacie Stany Zjednoczone liczą na znaczny wzrost wymiany handlowej z ZSRR i innymi państwami Europy wschodniej.

W Warnie (w Bułgarii) w październiku br. obradował VIII Kongres Związków Zawodowych. W czasie 8-dniowej debaty związkowców jednogłośnie przyjęto dokumenty, wybrano nowe władze. W Kongresie wzięli udział przedstawiciele 170 organizacji związkowych, w tym 118 nie należących do Światowej Federacji Związków Zawodowych, tj. o 40 organizacji więcej, niż przed czterema laty w Budapeszcie. Na zakończenie obrad uczestnicy Kongresu uchwalili apel do ludzi pracy i związków zawodowych całego świata. Apel wzywał do rozpoczęcia rzeczowych rozmów w sprawie nawiązania współpracy między wszystkimi związkami zawodowymi. Kongres wybrał nowe władze. W skład Rady Generalnej i Biura SFZZ weszli przedstawiciele polskiej centrali związkowej - Władysław Kruczek jako członek tych instancji i Ryszard Pośpieszyński, jako zastępca.



22 listopada br. mija 10 rocznica śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych - Johna F. Kennedy'ego zamordowanego w Dallas.



Sala posiedzeń plenarnych Sejmu PRL

SEJM NOWELIZUJE ORDYNACJĘ WYBORCZĄ

Na lamach wszystkich pism w kraju pojawiają się informacje i komentarze dotyczące nowelizacji przez Sejm ordynacji wyborczej. Pragniemy więc i my poinformować naszych Czytelników czego dotyczy ta nowelizacja i jakie wprowadza zmiany.

W dniu 9 grudnia odbędą się w całym kraju, wybory do rad narodowych, przeprowadzone już w oparciu o wymienioną nowelizację. Dotyczy ona przede wszystkim sprawy określenia płaszczyzny politycznej wyborów i zasad funkcjonowania rad narodowych.

Obowiązująca poprzednio ordynacja wyborcza nie wymieniała Frontu Jedności Narodu jako głównego politycznego organizatora systemu demokracji socjalistycznej w naszym kraju. Dlatego też zmodyfikowana ordynacja wyborcza zwraca już na początku naszą uwagę na to:

„Wybory do rad narodowych wszystkich stopni odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, będącego wyrazem wspólnej patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczych interesów narodu i państwa socjalistycznego. Kierowniczą siłą ideową Frontu Jedności Narodu stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a podstawę polityczną — współdziałanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym.

W okresie przedwyborczym komitety Frontu Jedności Narodu organizują publiczne dyskusje obywateli nad problemami rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i swojego terenu”.

Pożądane jest, by we wspomnianych publicznych dyskusjach każdy z nas czuł się zobowiązany wziąć udział. Dyskusje te bowiem dotyczą problemów rozwoju społeczno-gospodarczego; zarówno całego kraju, jak i poszczególnych terenów.

W komentarzach do nowelizacji ordynacji wyborczej czytamy dalej:

„Drugi kompleks zmian wiąże się z dalszym pogłębieniem demokracji socjalistycznej. W pierwszym rządzie przewiduje się zwiększenie liczby radnych, wzmocnienie zasady równości wyborców przez wyraźne przesądzenie, że liczbę radnych w każdym okręgu wyborczym ustala się w nawiązaniu do liczby mieszkańców. Uzależnia się wybór radnego od udziału w wyborach co najmniej połowy osób uprawnionych do głosowania w jego okręgu wyborczym i w związku z tym wprowadza się, w razie niedostatecznej frekwencji, instytucję wyborów uzupełniających”.

Pozostałe zmiany dotyczą ustalenia okręgów wyborczych, przy czym:

- wyeliminowano z dotychczasowej ordynacji wyborczej przepisy przewidujące możliwość tworzenia w większych zakładach pracy, tzw. przemysłowych okręgów wyborczych;
- ustalono, że w wyborach do gminnych rad narodowych okręg wyborczy stanowi z reguły jedno sołectwo lub kilka sołectw;
- określono, że liczba kandydatów w okręgach wyborczych do tej samej rady narodowej ma być proporcjonalna do liczby ludności objętej okręgiem.

Została też ostatecznie przyjęta zasada oddzielnego przeprowadzenia wyborów do Sejmu i rad narodowych.



Aniol grający na lutni.
Szkic
Jana Matejki

najstarszą jest kolęda śpiewana i dziś w polskich kościołach:

*„Aniol pasterzom mówił,
Chrystus się nam narodził.
W Betlejem nie bardzo podłym*

mieście,

*Narodził się w ubóstwie,
Pan wszego stworzenia”*

W wieku XVI zaczynają w literaturze dominować elementy świeckie. jednakże nie ma mowy o całkowitym zahamowaniu twórczości o charakterze religijnym. Jan Kochanowski, przedstawiciel polskiej poezji tego wieku, nie zrywa z tematyką religijną. On to właśnie jest autorem poetycznego przekładu „Psalmów Dawida”, jak również autorem wielu pieśni religijnych, z których jedna przetrwała do naszych czasów i jest bardzo często śpiewana w kościołach:

*Kto się w opiekę podda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu.*

Polska pieśń kościelna

22 listopada przypada dzień św. Cecylii — patronki muzyki kościelnej. Na obrazach wielkich mistrzów średniowiecza, renesansu i baroku spotkać można postać Św. Cecylii siedzącej przy organach, w otoczeniu aniołów grających na różnych instrumentach. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w zależności od epoki zmieniał się skład anielskiej orkiestry — na obrazach pojawiają się nowe instrumenty o coraz to doskonalszej konstrukcji. Jest to również dowodem iż wraz z upływem czasu zmieniały się i wzbogacały formy związane z muzyką kościelną. Prawom tym podlegała także na przestrzeni wieków polska pieśń religijna...

Do najstarszych zabytków średniowiecznej poezji polskiej należą pieśni kościelne. Do naszych czasów zachowało się ich stosunkowo mało, a anonimowość tych pieśni świadczy o tym, że autorami tych utworów byli przeważnie zakonnicy, którzy wyrzekając się sławy pisarskiej pogłębiali niejako swe śluby pokory złożone Bogu. Zresztą forma anonimowa była bardzo znamienita dla średniowiecza.

Polski lud nie znając łaciny, chętnie śpiewał w kościołach polskie pieśni. Kościół wtedy również dążył do tego, by je śpiewano, bo wiedział, że polska pieśń religijna zbliżała lud do wiary. Wiek XIII w szczególny sposób zajaśniał blaskiem języka polskiego w Kościele. W roku 1285 arcybiskup Jakub Świnka polecił całemu duchowieństwu polskiemu używanie języka polskiego przy odmawianiu modlitw i przy głoszeniu kazań. Z tego okresu pochodzą pierwsze polskie znane nam pieśni kościelne. Do najstarszych pieśni należy „Bogurodzica” pochodząca z drugiej połowy XIII wieku. Najstarszy odpis tej pieśni

przekazał Jan Długosz (w XV). Od Długosza więc wiemy, że ta pieśń była śpiewana przez rycerstwo polskie przed bitwami: pod Grunwaldem w roku 1410 i pod Warną w roku 1444. Potem była śpiewana podczas największych uroczystości i wydarzeń państwowych. „Bogurodzica” jest pieśnią pełną dostojności i majestatu. Pieśń składała się pierwotnie tylko z dwóch strof. Wszelkie uzupełnienia tej pieśni nowymi zwrotkami pochodzą z czasów późniejszych.

W wieku XIV pojawiają się nowe pieśni kościelne. Do najpiękniejszych należy pieśń wielkanocna, śpiewana do dziś w kościołach. W ciągu wieków ulegała ona pewnym zmianom związanym z rozwojem języka polskiego, a ostateczne brzmienie ma następujące:

*„Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest.
Iż mamy zmartwychwstać,
Z Panem Bogiem królować. Alleluja”.*

Pieśń ta pochodzi od łacińskiego hymnu: „Surrexit Christus hodie” i została napisana w Płocku w roku 1365. Obecny refren „Alleluja” w początkowym układzie brzmiał „Kyrie”.

W wieku XV niezwykle bujnie rozwija się polska pieśń kościelna i to o większej wartości poetyckiej, zanika typowa dla średniowiecza anonimowość. Powstają pieśni maryjne, wielkanocne, wielkopostne, kolędowe i inne ściśle związane z tematyką roku kościelnego. Oczywiście, najczęściej zachowało się pieśni maryjnych, co świadczy o wielkim uwielbieniu Matki Jezusa Chrystusa. Pieśni maryjne górują nad innymi bogactwem pomysłów, bardzo staranną formą. Spośród pieśni kolędowych

*Smiele rzec może: mam obrońcę Boga.
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
trwoga.*

W wieku XVII następuje zastój w poezji religijnej. Skarbnica polskich pieśni kościelnych ubożeje. Nawet tak popularne kolędy przeżywają kryzys. Dopiero wiek XVIII niesie ducha ożywienia w tej dziedzinie. Najwybitniejszy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu Franciszek Karpiński jest autorem wielu pieśni, które znacznie wzbogaciły polską lirykę religijną. Jedna z nich zaczyna się od słów:

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!*

Karpiński jest również autorem Pieśni porannej („Kiedy ranne wstają zorze”) i Pieśni wieczornej („Wszystkie nasze dzienne sprawy”). Jeśli chodzi o czasy obecne — to zaznaczyć należy, iż we wzbogacaniu repertuaru muzyki kościelnej biorą udział zarówno kompozytorzy światowej sławy, jak Krzysztof Penderecki, jak i autorzy tekstów muzycznych mających niewiele wspólnego z muzyką symfoniczną. Najlepszym przykładem może tu być „Jutrznia” K. Pendereckiego i ogromnie dziś popularna „Msza beatowa” Katarzyny Gaertner. Oba te utwory są wystarczającym dowodem, iż mimo znacznej laicyzacji życia codziennego — muzyka kościelna w czasach dzisiejszych przybiera coraz nowsze formy i nadal się rozwija.

Ks. R. SOKOŁOWSKI



JUBILEUSZ PARAFII KATEDRALNEJ W WARSZAWIE

Jak już informowaliśmy (Rodzina nr 41, z dnia 14.X.br.) parafia katedralna p.w. Świętego Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4, obchodziła w dniu 14 października br. podniosłą uroczystość jubileuszową. 50-lecie istnienia. Uroczystość ta zgromadziła wyznawców Kościoła Polskokatolickiego oraz duchowieństwo. Spowiedź św. przed ołtarzem przeprowadził kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Warszawskiej ks. mgr Z. Olejnik. Punktualnie o godzinie 11 przybył do katedry Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz Majewski, który w asyście ks. dziekana B. Tymczyszyna z Maciejowa i ks. proboszcza St. Muchewicza z Łodzi dokonał konsekracji kościoła oraz celebrował uroczystą Mszę św. W uroczystości jubileuszowej wzięli także udział przedstawiciele z Kościoła Prawosławnego, Metodystycznego oraz Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów. Z Kościoła Polskokatolickiego byli obecni także: ks. prof. Fr. Rygusik z Wiśniewa, ks. mgr W. Ćwieka z Lublina i ks. prob. Z. Krekora z Tarnogóry. Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików reprezentował prezes Zarządu Głównego dr J. Maluszyński.

Uroczystość jubileuszowa parafii katedralnej była wyraznym dowodem, że nie jesteśmy osamotnieni. W tym dniu modlitwę do Boga zanosili nie tylko ci, którzy przybyli do świątyni. Z różnych stron nie tylko kraju, ale i całego świata nadesłano okolicznościowe listy i telegramy, w których zapewniano o modlitwie w intencji rozwoju naszego Kościoła. Listy takie między innymi nadesłali: Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz Zieliński (Scranton, USA), Ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK w USA, Biskup Antoni Rysz, Ordynariusz Diecezji Wschodniej, Biskup F. Rowiński (Chicago, USA). Z Kościołów Starokatolickich nadeszły listy od Arcybiskupa Rynkła, Arcybiskupa Koka, Biskupa Kürego, Biskupa Huzjaka, a także od Arcybiskupa Kościoła Anglikańskiego Ramseya, Metropolity Kościoła Prawosławnego Szwecji, Biskupów Kościoła Episkopalnego i Anglikańskiego w USA.

Podczas uroczystości wystąpił katedralny chór mieszany, oraz zespół instrumentalny (skrzypce I i II, wiolonczela, fagot), który pod kierownictwem proboszcza parafii katedralnej ks. dziekana T. Wójtowicza wykonał w układzie czterogłosowym następujące pieśni: Hymn do Ducha Świętego, Hymn Wiary — Do Ciebie przyszli, Chwalcie Pana wszyscy, O zbawcza Hostio, Serce Jezusa z nami, Hymn Wdzięczności



(Zdjęcia przedstawiają fragmenty z uroczystości jubileuszu 50-lecia parafii katedralnej, odbytej w dniu 14.X. br.).
Foto: K. Walakier

— Do głębi duszy. Na tym miejscu należy podziękować panu W. Łyjakowi, który od kilkunastu miesięcy uświetnia wszelkie nabożeństwa grą na organach, a także przygotowuje zespół muzyczny, opracowuje akompaniament muzyczny na instrumenty do poszczególnych pieśni.

Uroczystość jubileuszowa parafii katedralnej pozostanie na długo w naszej pamięci. Na długo też pozostaną słowa aktu konsekracji kościoła, w którym czytamy m. in. następujące słowa: „...Kościół ten został przekazany w zarząd i użytkowanie Radzie Kościoła Polskokatolickiego w roku 1945 decyzją Ministerstwa Administracji Publicznej, Departament Wyznaniowy. Zniszczony podczas działań wojennych obiekt sakralny ofiarnością wiernych i przy pomocy Zwierzchnich Władz Kościoła Polskokatolickiego został dostosowany do potrzeb i wymogów kultu religijnego. Kościół katedralny został wyposażony w ołtarz główny, ołtarze boczne, ambonę, organy, ławki i inne przedmioty, jak również wielkim nakładem kosztów generalnie wyremontowany. Świątynię katedralną, którą w dniu dzisiejszym uroczyste konsekrowaliśmy dla większej chwały Bożej, ku czci Jego św. Imienia i duchowego pożytku wszystkich wiernych opiece duchowej Nam powierzonych, niechaj Bóg laskawie strzeże i ukoronuje zwycięstwem prawdy... Jako wyznawcy i czciciele Jego św. Ewangelii pragniemy dla Niego żyć i prowadzić Lud Polski do wiekuistego zbawienia. Bóg wszelkiej łaski, który aż dotąd pomagał nam Swoim błogosławieństwem, niech nadal nam błogosławi. Wszchemogącemu Bogu, wiecznemu Królowi, nieprzemijającemu, niewidzialnemu, niech będzie cześć i chwala po wszystkie wieki w tej świątyni i we wszystkich kościołach na ziemi”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

„Człowiek jest skarbem najwyższym...“

(H. Kollataj)



Słowa Hugo Kollataja, wypowiedziane blisko dwa wieki temu, nie straciły na wartości i w dobie odkryć kosmicznych znajdują również swój oddźwięk. Wyrazem tego jest uchwała w sprawie kształcenia młodego pokolenia Polaków.

13 października 1973 r. — w przeddzień 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej — Sejm PRL podjął jednomyślnie uchwałę w sprawie dalszego rozwoju systemu oświatowego w naszym kraju. Parlament powziął tę uchwałę, nawiązując do świąt i ich postępowych tradycji narodu oraz dążąc do zapewnienia wszechstronnego rozwoju dorastającego pokolenia, do podwyższenia poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego społeczeństwa, do przygotowania wysoko kwalifikowanych kadr specjalistów dynamicznie rozwijającej się gospodarce narodowej. Debata, w której zabrało głos 19 mówców, była rzeczowym, wszechstronnym i szerokim przeglądem wszystkich problemów oświaty w naszym kraju. Akcentowano w niej słuszność podstawowej tezy, która legła u podstaw raportu Komisji Ekspertów o stanie oświaty: jedności szkoły i życia, kształcenia i pracy. Premier Piotr Jaroszewicz podkreślił szczególnie, że wykształcenie i wychowanie młodego pokolenia jest pierwszoplanowym zadaniem ludowego państwa.

Uchwała rysuje ogólne kontury nowej organizacji szkolnictwa przyjmując jako podstawę szkołę 10-letnią dającą wykształcenie średnie. Przedstawia też zarys systemu kształcenia zawodowego oraz koncepcję szkolnictwa wyższego. Podkreślając wagę treści kształcenia i wychowania, uchwała wskazuje na niezmiernie ważną rolę rodziny w procesie edukacji młodego pokolenia w okresie przed-

szkolnym, szkolnym i pozaszkolnym. Szczególną wagę przywiązuje się do wychowania moralnego i patriotycznego.

Program 10-letniej szkoły średniej zawierać będzie rozbudowane zadania kształcenia humanistycznego, przyrodniczego, technicznego, a także praktycznego. Tak pojmowane powszechne kształcenie średnie dostosowane będzie do indywidualnych zainteresowań i uzdolnień młodzieży. Wpłyne również wydatnie na skrócenie okresu zdobywania potrzebnych kwalifikacji zawodowych. Na fundamencie 10-letniej szkoły średniej oprze się system szkolnictwa zawodowego, bardzo zróżnicowany, obejmujący okres od pół roku do 2,5 lat. Szkolnictwo zawodowe — przemysłowe, rolnicze, usługowe — stanie się bardziej elastyczne niż obecnie.

Młodzież pragnąca wstąpić na uczelnie wyższe przygotowawana będzie do studiów w 2-letnich szkołach specjalistycznych zróżnicowanych według różnych profili. Ponadto na uczelnie przyjmowani będą: bezpośrednio po 10-letniej szkole średniej wybitnie uzdolnieni absolwenci, którzy potwierdzili swe możliwości w olimpiadach przedmiotowych i konkursach organizowanych centralnie, absolwenci dwuletnich szkół zawodowych opartych o 10-letnią szkołę średnią oraz absolwenci 10-latków po co najmniej 2-letnim okresie wzorowej pracy zawodowej lub po nienaganym odbyciu służby wojskowej.

Nie jest rzeczą przypadku, że uchwała zbiega się z 200 rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej. Działalność tej Komisji należy bowiem do najpiękniejszych postępowych tradycji w dziejach naszego narodu.

W XVII-wiecznej Polsce zamierzenia Komisji Edukacji Narodowej i idee najwybitniej-

szych jej działaczy pozostały w większości jedynie postulatami. Nie znalazły one rzeczywistnienia również w całym okresie kapitalizmu. Horyzonty zakreślone przez Komisję Edukacji Narodowej zostały osiągnięte i przekroczone dopiero w warunkach Polski Ludowej.

Powstanie Komisji Edukacji Narodowej było wydarzeniem wiekopomnym. Stała się ona pierwszym w Europie i świecie organem państwowym kierującym całym systemem szkolnictwa od elementarnych szkół wiejskich do uniwersytetu. Młodzież miała być odtąd wychowywana „dla narodu, jego celów i pożytku”. Wprowadzono nauki ścisłe, zwrócono uwagę na nauki moralne. Program przewidywał nauczanie o obowiązku służenia państwu, o poszanowaniu człowieka, o równości wszystkich, o względności przywilejów.

„(...) Edukacja narodowa powinna czynić Polaka dobrym Polakiem” — głosił w XVIII w. poseł Feliks Oraczewski, ten który zgłosił do Sejmu projekt edukacji krajowej, jeden spośród odważnych. Natomiast nowa uchwała w sprawie systemu edukacji narodowej podkreśla: Obywatelska gotowość służenia sprawie Polski, jej rozwojowi — jest naczelnym obowiązkiem patriotycznym całej młodzieży: jest zarazem — bez względu na światopogląd nakazem moralnym dla wszystkich, którzy zajmują się wychowaniem dzieci i młodzieży.

Podjęta uchwała rozpoczęła wielkie dzieło budowy nowoczesnego systemu oświaty w naszym kraju.

opr. M.S.

ODWAŻNI SPOŚRÓD ODWAŻNYCH

Julian Ursyn Niemcewicz, ks. Stanisław Staszic, ks. H. Kollataj, ks. Franciszek Zabłocki, Tomasz Kajetan Węgiński, Franciszek Ksawery Dmochowski, Jakub Jasiński, ks. Franciszek Salezy Jezierski, Franciszek Karpiński, Franciszek Dionizy Kniaźnin i inni — to nazwiska związane z wielką pracą reformatorską jaką przeprowadzono w XVIII-wiecznej Polsce. Ich wielki wkład w kulturę polską, w walkę o równouprawnienie, a co za tym idzie w nauczanie mas — stanowi podwaliny dzisiejszego szkolnictwa. Głęboki humanitaryzm i zrozumienie dla ludzi niższego stanu cechuje XVIII-wiecznych myślicieli: „(...) Czy biały, czy czarny niewolnik czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy — człowiek jest i w niczym od nas się nie różni” (H. Kollataj)

Ciężkie to były czasy i brzemienne w skutki, ale trudne początki przyniosły w rezultacie wspaniały rozkwit polskiej nauki.

Wspominając tamte dni, wsluchajmy się w niektóre słowa najofiarniejszych obywateli drugiej połowy XVIII w. bezpośrednio lub pośrednio przygotowujących grunt do wręcz rewelacyjnych uchwał sejmowych. Oto niektóre z nich:

Franciszek Ksawery DMOCHOWSKI (1762—1808)

POEMA W CZTERECH PIEŚNIACH:

„Nie dajmy się przesądowi zaciemniać powłoka,
Rzućmy nieuprzedzone na dzisiejsze oko
Dziela sławnych pisarzy, a pewnie uznamy,
Ze wiele równych bogactw starożytnych mamy

Błądzi ten, który mniema, że tragicznej scenie
Wielkich imion potrzeba, i te tylko role
Mogą na nas wycisnąć łzy, gdzie wschodzą króle
Czyż tylko berła same, czyż same wielkość
Dla swoich nieszczęść, godne serc naszych liłości,

A ludzie pospolici są w tym upodleni?
Nie krzywdźmy przyrodzenia przesądem zaćmieni.
Ich ci to są największe nieszczęścia na świecie,
Ich ci to bezprześcannie okrutny los gniecie,
Wydaj dobrze ich nędzę; za tak piękną pracę,
Cny Pisarzu „tysiącem też ci się wypłacę”

Franciszek Dionizy KNIAŻNIN (1750—1807):

NA ŚMIERĆ JANA DEKIERTA

„Rządźcie! pamiętaj, że jak nasze lata
Tak obyczaj, tak mienią się wieki,
Ze tego twoja nie obejdzie strata,
Kto nie zna twojej opieki!”

Tomasz Kajetan WĘGIERSKI (1755—1787):

DO JÓZEFA:

„Zacny Józefie, niechaj się nikt u mnie
Nie chlubi próżno ni wynosi dumnie:
Ze się urodził lub został ksiąźciem,
Hrabią, baronem lub margrabi zięciem,
Ze liczne włości i zamki posiadają
Które nań zlała krew, przemoc lub zdrada!”

OBYWATEL PRAWY:

„Zna i lubi powinność, zna sprawę ojczyzny,
W środki dzielne i radne wynalazki żyzny,
Odkrywa zdradę, hańbi podłość, dźwiga cnotę,
Gdy upór przekonywa, naucza prostotę,
Sprawiedliwość, odwagę, tchnie słowem, przykładem”

ks. Franciszek ZABŁOCKI (1754—1821):

FIRCZYK W ZAŁOTACH

„Dobrze być filozofem, ale w gabinecie!
Badz wietrznikiem, na wielkim kto chce znaczyć świecie!”

OPISANIE GENIUSZA SATYRY

„Zdrajco własnej ojczyzny, nie godzien — tej ziemi,
Która tak świętokradzko depcesz z poczciwemi!”

Ks. ANTONI PIETRZYK

W

polskiej kinematografii fabularnej twórczość dla dzieci i młodzieży stanowi wąski nurt, podejmowany przez nieliczne grono reżyserów. Właściwie tylko reż. Janusz Nasfeter od lat zajmuje się tematyką dziecięcą i młodzieżową. Tym bardziej, ze szczególnym aplauzem, należy poświęcić nowy film dla młodzieży reż. Władysława Ślesickiego, zaprezentowany nam na październikowej premierze — „W pustyni i w puszczy” według powieści Henryka Sienkiewicza. Film barwny, dwuseryjny.

Obok „Trylogii”, „Krzyżaków” i „Quo vadis”, „W pustyni i w puszczy” należy do najpoczytniejszych książek Henryka Sienkiewicza. Wychowało się, na zawartych w niej moralnych i osobowych wzorach, już trzecie pokolenie. Pamiętajmy przy tym, że Henryk Sienkiewicz pisał „W pustyni i w puszczy” w takich warunkach historycznych, które wymagały, by literatura była pokrzepicielką duchową. Toteż na postaci Stasia, młode pokolenie naszych dziadków i naszych dzieci uczy się patriotyzmu, odwagi, dzielności, poświęcenia. Staś Tarkowski już dla trzeciego pokolenia stanowi wzorzec osobowy młodego człowieka.

Odtwórcy głównych bohaterów filmu — Monika Rosca w roli Nell oraz Tomasz Mędrzak w roli Stasia, dziecięca para aktorów wybrana spośród setek dziewcząt i chłopców, z powodzeniem sprostała trudnemu zadaniu. Najmłodsza widownia, nie wyłączając także dorosłych podziwiała ich wytrzymałość i odporność psychiczną i fizyczną w czasie realizacji filmu. Postacie Stasia i Nell są przekonujące, wiarygodne, zbliżone do swego literackiego pierwowzoru. Reżyser Ślesicki napisał kamerą własną opowieść filmową o przygodach Stasia i Nelli, oddając dobrze ducha i klimat powieści z naszych szkolnych, najmiłszych lektur. Dzięki temu Staś i Nell, ich przeżycia i mrozące krew w żyłach przygody w tropikalnej puszczy i na pustyni absorbują uwagę młodej widowni w najwyższym stopniu.

Dzieci i młodzież z zapartym tchem śledzą rozwój akcji i perypetie bohaterów, mimo iż znają powieść niemal na pamięć. W tym wieku łatwo dajemy się wprowadzić w świat przygody, podsyconej niespokojną wyobraźnią i marzeniami o przygodzie. Pod tym względem nic się nie zmieniło od stuleci. Nadal tkwi w młodych chłopcach potrzeba ryzyka i przygody. Ale nie tylko. Przede wszystkim zaś nadal istnieje potrzeba tworzenia i ukazywania młodzieży wzorca osobowego. Można tylko żałować, że współczesna literatura nie stworzyła dotąd konkurencyjnej postaci.

Kilka słów o innych bohaterach. Świetną kreację energicznego ojca, który nie poddaje się biernie losowi, stworzył po raz ostatni w swoim życiu Stanisław Jasiukiewicz w roli pana Tarkowskiego. Edmund Fetting jako Rawlison odmalował z dużą ekspresją nadzieje, niepokoje i zwątpienia ojca porwanego dziecka. Rolę Mei gra Malija Mekki, Kallego — Emos Bango, oboje autentyczni Murzyni. W roli Hamisa występuje Arab — Ahmed Maraj.

W filmie oglądamy mnóstwo statystów, przedstawicieli różnych narodowości i plemion — tubylców afrykańskich. Mea, Kali i Hamis usiłują prowadzić z porwanymi dziećmi rozmowy w języku polskim, a raczej zbliżonym do polskiego, co w istocie rzeczy stanowi dodatkowy handicap filmu.

W trakcie realizacji filmu reżyser Ślesicki dostał wiele listów od młodzieży i dorosłych, którzy dopytywali się czy ulubione przez nich sceny w powieści Sienkiewicza znajdują się w filmie. Wydaje się, że reżyser uwzględnił większość z tych postulatów. Należy podkreślić sprawność realizacji, wartkie tempo oraz wysokie walory artystyczne filmu. Jest wprawdzie kilka momentów zwalniających tok i rytm akcji, ale na tle całości obrazu stanowią one uzasadnioną kompozycyjnie materię filmową. Reżyser wypieścił z dużym wyczuciem artystycznym piękno afrykańskiego krajobrazu, afrykańskiej bujnej przyrody. Dialogi tubylców i ich narzecza językowe jeszcze silniej uwydatniają koloryt i klimat filmu. Umowność niektórych scen, podkreśla jeszcze bardziej przygodowość filmu, w którym nie wszystkie zdarzenia wymagają żelaznej ich motywacji. Film zrealizowany z dużym oddechem. Doskonała gra aktorska, wymienita muzyka, dobra robota operatorska.

Reżyser Władysław Ślesicki pokazał nam dzieło, którego polska kinematografia nie potrzebuje się wstydzić. Udało mu się osiągnąć to, co nie zawsze wychodzi przy przenoszeniu literatury na ekran filmowy. Mianowicie oddać dość wiernie klimat i ducha powieści wybitnego pisarza, nad którą pochylało się z wypiekami na twarzy niejedno pokolenie. Oglądając Stasia i Nell na ekranie zapominamy nawet chwilami o ich literackich wcieleniach.

Wszystkich, którzy nie zdążą obejrzeć w naszych kinach filmu „W pustyni i w puszczy” należy poinformować, iż jest przygotowywana nieco szersza, bardziej rozbudowana i podzielona na siedem półgodzinnych odcinków wersja telewizyjna filmu. Będzie tu zastosowany komentarz czytany, ułatwiający zrozumienie obcojęzycznych dialogów. Jeżeli chodzi o film ekranowy, to reakcja widowni dowodzi, iż najmłodszy widzowie nie mają większych trudności z obcojęzycznymi dialogami, objaśnianymi przy pomocy napisów.

LECH WILEŃSKI



W ŚWIECIE





WIELKIEJ

PRZYGODY



DELEGACJA RADY KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH Z NRF Z WIZYTĄ W POLSCE

W dniach 17—21 października br. przebywała w naszym kraju, na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, oficjalna delegacja Rady Kościołów Ewangelickich (EKD) z NRF. W skład delegacji wchodziły następujące osoby: ks. biskup Helmut Hild — zwierzchnik Ewangelickiego Kościoła Krajowego Hesji-Nassau i wiceprzewodniczący Rady EKD, ks. biskup Hermann Kunst — rzecznik Rady EKD przy rządzie NRF, ks. prof. dr Hans Helmut Esser, ks. dr Hanfried Kruger — sekretarz do spraw ekumenizmu Wydziału Zagranicznego EKD oraz dr Helmut Müller i pani Grete Schneider — świeccy członkowie Rady EKD.

Oficjalna wizyta delegacji Rady Kościołów Ewangelickich z NRF w naszym kraju była wielkim wydarzeniem w stosunkach pomiędzy Polską Radą Ekumeniczną a Kościołami ewangelickimi w NRF. Rada EKD zrasza 19 ewangelickich Kościołów krajowych, które mają blisko 30 000 000 wiernych. Organizacja ta podejmowała od wielu lat usilne starania zmierzające do normalizacji stosunków między NRF a Polską. Wydała ona szereg dokumentów, w tym znane Memorandum z 1965 r., które utworowały poniekąd drogę nowej polityce wschodniej kanclerza Brandta.

Polska Rada Ekumeniczna utrzymywała od wielu lat kontakty z przedstawicielami poszczególnych Kościołów krajowych w NRF. W 1970 i 1971 r. doszło do wymiany oficjalnych delegacji pomiędzy Polską Radą Ekumeniczną a Kościołami krajowymi Wirtembergii i Hesji-Nassau. Na uwagę zasługuje fakt, że zwierzchnicy obu wymienionych Kościołów, ks. biskup Helmut Class i ks. biskup Helmut Hild, objęły wiosną br. czołowe stanowiska w Radzie EKD. Pierwszy został przewodniczącym, a drugi wiceprzewodniczącym Rady EKD.

Program wizyty delegacji Rady Kościołów Ewangelickich z NRF był bardzo obszerny. Wkrótce po przyjeździe, w dniu 17 października, dwaj członkowie delegacji, ks. bp H. Hild i ks. bp H. Kunst, odbyli dwugodzinną rozmowę z wiceministrem spraw zagranicznych — Józefem Czirkiem

Pierwszego dnia pobytu w naszym kraju delegacja Rady EKD spotkała się również z członkami Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Spotkanie to poświęcone było bliższemu poznaniu się przedstawicieli obu stron i wstępnej wymianie poglądów.

18 października członkowie delegacji zachodnioniemieckiej wyruszyli w dwóch grupach w podróż po Polsce. Pierwsza grupa (ks. bp H. Hild, ks. dr H. Krüger i pani G. Schneider) udała się do Olsztyna, gdzie spotkała się z duchownymi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz do Torunia. Natomiast druga grupa (ks. bp H. Kunst, ks. prof. dr H.H. Esser i dr H. Müller) zwiędziła Obóz Zagłady w Oświęcimiu, gdzie złożyła wieniec pod Ścianą Śmierci. Następnie spotkała się ona w Krakowie z przedstawicielami Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej. Ks. Benedykt Sek — administrator Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego i przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego PRE poinformował gości zachodnioniemieckich o działalności ekumenicznej na terenie Krakowa i okolicy. Z kolei ks. bp H. Kunst przedstawił różnorakie inicjatywy podejmowane przez Radę Kościołów Ewangelickich i Radę Kościołów Chrześcijańskich w NRF, natomiast ks. prof. dr H.H. Esser omówił aktualną sytuację w teologii protestanckiej.

19 października, w Domu Opieki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Chylicach k. Warszawy odbyła się dyskusja na temat: „Polsko-zachodnioniemieckie stosunki z punktu widzenia chrześcijan”. Wzięli w niej udział liczni przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Wprowadzenia do dyskusji dokonał ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — zwierzchnik Kościoła Metodystów. Podkreślił on na samym wstępie, że stosunki pomiędzy Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej a Kościołami ewangelickimi w NRF musi cechować pod każdym względem partnerstwo. Istnieją między nami różnice: Rada Kościołów Ewangelickich w NRF zrasza

wielkie Kościoły, które łączy wspólna tradycja Reformacji, natomiast w skład Polskiej Rady Ekumenicznej wchodzi Kościoły małe i bardziej zróżnicowane pod względem wyznaniowym (starkatolickie, prawosławne i protestanckie). Mimo tych różnic, łączy nas zobowiązanie do składania wspólnego świadectwa, a to oznacza w naszych konkretnych warunkach przyczynianie się do lepszego zbliżenia i porozumienia pomiędzy obu naszymi krajami.

W dalszym toku swoich wywodów, ks. prof. dr W. Benedyktowicz stwierdził, że chrześcijanie w Polsce dokładnie śledzili dokumenty wydawane przez Radę Kościołów Ewangelickich w NRF, poczynając od Sztutgardzkiego Wyznania Winy, w 1945 r., do Memorandum o Stosunkach ze Wschodnimi Sąsiadami, z 1965 r. Wyraził on nadzieję, że Kościoły z NRF będą także w przyszłości podnosić swój głos, o ile układ pomiędzy Polską a NRF uległby najmniejszemu zagrożeniu. Strona polska — podkreślił W. Benedyktowicz — rozumie układ dynamicznie, co oznacza, że trzeba wypełnić go życiem. Następnie przytoczył on różne przykłady nierozwiązanych dotychczas problemów.

Po wystąpieniu ks. prof. dra W. Benedyktowicza wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali wszyscy przedstawiciele delegacji Kościołów zachodnioniemieckich oraz wielu reprezentantów Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Zastanawiano się nad tym, w jaki sposób Kościoły obu krajów mogą przyczynić się do likwidacji barier na różnych odcinkach życia. W kontekście tym wyłoniła się propozycja powołania Mieszanej Komisji, która zbadałaby możliwości pogłębienia współpracy między Radą Kościołów Ewangelickich w NRF a Polską Radą Ekumeniczną. Propozycja ta spotkała się z aprobatą obu stron. Uznano też słuszność podjęcia współpracy między historykami Kościoła z NRF i Polski. Główne ich zadanie polegałoby na skoordynowaniu rozbieżnych stanowisk w interpretacji dziejów protestantyzmu na ziemiach polskich. Dalej, wystąpiono z wnioskiem wymiany publicystycznej, dzięki której wyznawcy Kościołów ewangelickich w NRF byłiby lepiej poinformowani o życiu Kościołów chrześcijańskich w Polsce i vice versa. Poza tym poruszono też sprawę wymiany profesorów i studentów teologii. Członkowie delegacji wyrazili gotowość dostarczenia najnowszej literatury ekumenicznej w języku niemieckim dla zbiorów bibliotecznych Polskiej Rady Ekumenicznej.

20 października delegacja Rady Kościołów Ewangelickich w NRF złożyła wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań.

P. GŁOWACKI

Od prawej: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, ks. bp Julian Pękala, ks. Wiktor Wysoczański, ks. Janusz Narzyński. Zdjęcie wykonane podczas dyskusji na temat: „Polsko-zachodnioniemieckie stosunki z punktu widzenia chrześcijan”. Foto: GRAZYNA RUTOWSKA.

Powyższe hasło było głównym tematem obrad dorocznej Konferencji Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy dla Spraw Informacji Ekumenicznej. Obrady odbywały się w dniach 2 — 4 października 1973 r. w Ośrodku Ewangelickim Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Miodowej 21. Inicjatorem spotkania tej organizacji w Warszawie była Polska Rada Ekumeniczna. W obradach wzięło udział około 120 reprezentantów ważniejszych w Europie ośrodków chrześcijańskich masowego przekazu oraz biur prasowych różnych wyznań.

Wymieniona organizacja europejska powstała na krótko przed zakończeniem II wojny światowej i skupia przede wszystkim publicystów chrześcijańskich. Z biegiem czasu poważny wpływ na rozwój tej organizacji wywarł ruch ekumeniczny. W ostatnich latach zrzeszenie to nawiązuje coraz ściślejsze kontakty z publicystami krajów socjalistycznych.

Istotne znaczenie ma sam fakt podjęcia w Warszawie — przez Europejskie Zrzeszenie Dziennikarzy dla Spraw Informacji Ekumenicznej — tematyki pokojowej.

„To, że problem — „czy jesteśmy przygotowani do pokoju?” — podkreślił w swym powitalnym przemówieniu przewodniczący Zrzeszenia H. W. Hessler z NRF — rozpatrujemy w Polsce, nadaje naszej dyskusji dodatkowego szczególnego zabarwienia. Bodaj żaden inny kraj w Europie nie wycierpiał tyle w wyniku braku pokoju. I bodaj żaden inny kraj nie popierał tak intensywnie sprawy toczącej się obecnie politycznych rozmów na temat bezpieczeństwa i współpracy w Europie, jak właśnie Polska, która zgłosiła konkretne propozycje i wykazała się własnymi inicjatywami. Tak więc znajdujemy się z tematem naszej konferencji na właściwym miejscu”.

Za punkt wyjścia dla obrad posłużyły cztery referaty poprzedzone przemówieniem Wiceministra Spraw Zagranicznych PRL J. Bisztygi. W przemówieniu swym wiceminister J. Bisztyga m. in. stwierdził:

„Wasze spotkanie odbywa się w ważnym momencie sytuacji międzynarodowej. Świat przeszedł znamiennej drogą rozwoju. Powstały dziś lepsze niż kiedykolwiek w przeszłości perspektywy nie tylko zapobieżenia nowej wojnie światowej, ale utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, rozwoju równoprawnej współpracy międzynarodowej korzystnej dla wszystkich państw i narodów, poprawy jakości życia zgodnie z osiągniętym stopniem rozwoju techniki i cywilizacji XX wieku.

Perspektywy te to szansa, której nie wolno zaprzepaścić. Oczekują tego wszystkie narody świata, niezależnie od ich wielkości, położenia geograficznego i drogi społecznego rozwoju. Jej wykorzystanie zależy od podjęcia konkretnego współdziałania państw na rzecz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i od szerokiego i energicznego poparcia konstruktywnych wysiłków przez narody świata.

Nie ma obecnie ważniejszego zadania dla wszystkich narodów i państw. Pokój jest ogólnoludzkim dobrem, łączącym wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od



dzielących ich różnic światopoglądowych, ideologicznych, kulturowych, rasowych i innych. Zrozumienie tej prawdy staje się dziś powszechne. Stanowi to dla nas, dla Polski, jedną z ważnych przesłanek optymistycznego spojrzenia na przyszły rozwój świata”.

Kończąc przemówienie, wiceminister J. Bisztyga nadmienił, iż refleksje swe przedstawił w nadziei, że mogą się one okazać przydatne w toku dyskusji. Następnie pod adresem uczestników konferencji skierował następujące słowa:

„Środki informacji, które obsługujecie i Wasz wpływ na kształtowanie ludzkich poglądów stanowi potężny oręż. Nie wątpię, że wykorzystacie go w służbie pokoju, współpracy między państwami i przyjaźni między narodami. Propagujcie osiągnięcia na polu walki o pokój tak w Europie jak i innych częściach świata. Kierujcie go przeciwko tym siłom, które hamują postęp, podważają pokój i bezpieczeństwo, usiłują zawrócić bieg historii. Zapewnijcie swoich czytelników, że Polska nadal nie będzie szczędzić wysiłków dla zachowania i utrwalenia pokoju, podstawowego warunku pomyślnego rozwoju naszego kraju, wszystkich państw i narodów świata”.

Referaty w czasie obrad Konferencji zaprezentowali:

dr Kerstin Aner (Sztokholm), posłanka szwedzkiego parla-

tem ożywionej dyskusji w grupie drugiej. Grupa ta widziała konieczność pokojowego współistnienia narodów w Europie oraz budowy pokoju w oparciu o uznanie europejskich realiów polityczno-terytorialnych. Poruszono tu również sprawę respektowania odmienności ustrojowych i konieczność przestrzegania zasad nieingerencji w wewnętrzne stosunki innego kraju.

Trzecia grupa robocza na początku swojego posiedzenia zajmowała się zestawieniem katalogu odnoszących problemów. Stawiano pytania pod adresem referenta dr Nilusa, dotyczące Deklaracji Praw Człowieka, rozbrojenia, Konferencji do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie itd. W drugiej części posiedzenia wysłuchano sprawozdań z poszczególnych krajów, które były reprezentowane w III grupie roboczej. Tak więc uczestnicy z Kościołów węgierskich zwrócili uwagę na dominujące znaczenie modlitwy i pracy dla pokoju.

Przedstawiciele Kościołów szwajcarskich wskazali na różne akcje Instytutu Socjalno-Etycznego Związku Kościołów Szwajcarii, jak również na silne zaangażowanie chrześcijan Szwajcarii w pomoc dla krajów rozwijających się.

Delegaci Kościołów NRD zwrócili uwagę na zmianę nastawienia wobec problemów pokoju. Od



UCZESTNICTWO W TWORZENIU POKOJU

Zdjęcia 1, 2 i 3: Uczestnicy Konferencji Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy dla spraw Informacji Ekumenicznej

mentu, na temat „Niewykorzystane możliwości publicystyki”:

- dyrektor Instytutu Wydawniczego PAX, poseł na Sejm PRL Witold Jankowski, mówił o „Funkcji dziennikarza w zabezpieczeniu pokoju”;
- dr Leopoldo Nilus (Argentyna), dyrektor Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów w Genewie, na temat „Działalność Kościołów słowem i czynem w sytuacjach zagrożenia pokoju”;
- Reinhard Rapp (Hanower), redaktor naczelny ewangelickiego tygodnika „Die Botschaft” („Posłannictwo”), swój referat zatytułował „Izolacja mimo informacji masowej”.

Dyskusja nad referatami toczyła się w czterech grupach roboczych. Grupa pierwsza nawiązała do referatu dr Kerstin Aner i stwierdziła istnienie niewykorzystanych możliwości informacji i publicystyki służącej odprężeniu pokojowemu. Zwracano uwagę, że publicyści kościelni mogliby wnieść szczególny wkład do przewyciężenia zimnej wojny i jej pozostałości. „Między innymi powinni sobie wzajemnie dopomóc do stworzenia jaśniejszego obrazu co do działalności Kościołów w innych krajach, przede wszystkim socjalistycznych. Byłyby pożądane bardziej intensywne kontakty kościelnych publicystów, zarówno multilateralne, jak i bilateralne”.

Funkcja dziennikarza w zabezpieczeniu pokoju była przedmio-

czasu istnienia Związku Kościołów w NRD można stwierdzić znaczną zmianę w tej dziedzinie, zarówno na płaszczyźnie teoretycznej jak też praktycznej, co wyraża się np. w poparciu przygotowań do Europejskiej Konferencji do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy i przyjęcia obu państw niemieckich do ONZ.

W czwartej grupie, która zajmowała się tematem „Izolacja mimo masowej informacji”, poświęcono sporo czasu stosunkom między Polską a NRF oraz problemowi dialogu między Wschodem i Zachodem, między marksistami i niemarksistami, jak również między Europą i innymi częściami świata.

Mówiąc o izolacji zwrócono uwagę, iż „może ona być następstwem strachu, lęku i ucisku, które czynią człowieka niezdolnym do zwierzenia się sobie samemu, jest ona na ogół sytuacją krańcową, obok której istnieją jeszcze zawsze możliwości dla częściowego porozumienia lub pójścia w pewnej części drogi wspólnie. Odnosnie problemu izolacji dziennikarza w społeczeństwie stwierdzono, że może być ona przewyciężoną przez zaangażowanie i wiarygodność. Dla dziennikarza chrześcijańskiego to zaangażowanie powinno polegać na zobowiązaniu do budowania mostów. Ma on na przykład specjalną funkcję



szukania rozmowy z odbiorcą, podtrzymywania jej i brania przy tym pod uwagę jego zdolności do recepcji”.

Trzeba podkreślić, że obrady dorocznej Konferencji Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy dla Spraw Informacji Ekumenicznej, które toczyły się w Warszawie stworzyły jej uczestnikom możliwość wymiany poglądów na tematy związane z działalnością dziennikarzy chrześcijańskich na rzecz pokoju. Było to spotkanie pożyteczne i zbliżające do siebie

dziennikarzy chrześcijańskich różnych krajów i wyznań.

Uczestnicy obrad mieli także okazję do zapoznania się z osiągnięciami polskiego ruchu ekumenicznego, politycznego, kulturalnego i ekonomicznego.

Spotkali się oni także w warszawskim Domu Dziennikarza z członkami zarządu Klubu Publicystów Międzynarodowych SDP. Po zakończeniu obrad odbyli podróż studyjną po kraju.

Ks. WIKTOR WYSOCHAŃSKI

Informowaliśmy już naszych Czytelników o tym, że w dniach 9-14 lipca br. obradowała w Grecji Międzynarodowa Komisja do spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego. W niniejszym numerze rozpoczynamy cykl reportaży jednego z uczestników konferencji, ks. prof. dra Maana, nadesłanych nam przez redakcję starokatolickiego pisma holenderskiego „De Oud-Katholiek”.

Pozwólcie mi najpierw wyjaśnić, co to jest Pendela. Jest to śliczny klasztor, oddalony o około 18 kilometrów od Aten, zbudowany na skraju Pentelikonu, góry, która dostarczała najpiękniejszego marmuru w okresie klasycznego średniowiecza. Klasztor ten został przed kilku laty przebudowany na międzyprawosławne centrum. Tu właśnie ma się odbyć pierwsze oficjalne spotkanie teologów starokatolickich i prawosławnych, które powinno utworzyć drogę do większego zbliżenia pomiędzy obydwoma Kościołami.

W niedzielny poranek o godzinie wpół do siódmej jest w klasztorze osobliwie cicho. Wstałem wcześniej z zamiarem sfotografowania mnicha, który każdego ranka wydzwaniał początek nowego dnia, uderzając w semantron (gong), tj. w szynę zawieszoną w altanie klasztoru. Mury klasztorne są pomalowane w białe i niebieskie pasy. Niebo jest bezchmurne i jest jeszcze zbyt wcześnie nawet dla świerszczy, aby rozpoczęły swój koncert.

Klasztor ma kształt prostokąta, w którego środku stoi kościół. Pierwsi wierni udają się do kościoła, mężczyźni i kobiety z okolicy, mnisi i goście. Dołączam się do nich, wcho-

ranych. Gmina uczestniczy w ten sposób, że przy hymnach pochwalnych „Wystawiania” zęga się i w odpowiedniej chwili śpiewa refreny. Jesteśmy szczęśliwi mogąc rozumieć teksty i podziwiać bogactwo prawosławnej liturgii. Oto prawdziwa Służba Boża, w której Bóg, Święty, Mocarny, Nieśmiertelny chwalony jest z całym zapamiętaniem. Nabożeństwo jest zarazem błaganie, błaga ono wciąż od nowa o Łaskę Bożą we wszystkich nieszczęściach ludzi i świata. Kiedy zaczyna się uroczystość Eucharystii, wrażenie to staje się jeszcze mocniejsze. Dokonuje się misterium, w którym człowiek, jak ikony, może tylko milcząco uczestniczyć.

Myszę o temacie naszej konferencji: spotkanie wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, dialog o rodzaju i sposobie, w jaki chrześcijaństwo objawia się w obu różniących się Kościołach.

Rozmawialiśmy o tym ze starokatolicką delegacją. Przypomniałem wypowiedź Rosjanina Chomjakowa z roku 1846, który potraktował jednako: „wszystkie zachodnie Kościoły: „rzymskokatolickie są +A, protestanci są -A, lecz to „A” pozostaje takie samo. Można by nazwać protestantów zamaskowanymi papistami, papieża zaś pierwszym protestantem”. Przy pomocy tego wyzywającego sformułowania Chomjakow usiłował wyrazić, w jak wysokim stopniu prawosławie posiada swoje własne życie i swój własny sposób wyrażania się. Pisał on do ówczesnego arcybiskupa Utrechtu, że starokatolicki powinieli w miarę możliwości jak najprędzej przy-



Spotkanie w Pendeli (1)

Wśród braci prawosławnych

dę do środka, pozdrawiam ikony w kruchcie. Jestem we wnętrzu kościoła przed przegrodą oddzielającą sanktuarium od nawy. Z prawej strony biskupa katedra, w której biskup stoi, z lewej — miejsca dla kobiet, a na prawo od przegrody znajduje się chórowy. W przegrodzie wykonanej z policianego drzewa znajduje się trochę drzwi, na których widzimy tak dobrze znane ikony Chrystusa Władcy Świata, Marii, Matki Pana oraz św. Jana Chrzczącego. Dalej widnieją ikony Ojców Kościoła i mniejsze ikony ze scenami z Pisma Świętego.

Dla nas, słabych ludzi Zachodu, przygotowane są krzesła. Ważniejsze jest jednak to, że profesor Gosewicz wyjaśnia nam sposób postępowania się księgami liturgicznymi, dzięki czemu bez większego trudu możemy uczestniczyć w liturgii „prawdy” — modlitwie porannej.

Rozpoczyna się nabożeństwo. W katedrze stoi Ireneusz, biskup prawosławnych robotników greckich w Niemczech Zachodnich, o których później wiele jeszcze usłyszymy. Nadto obecni są: arcybiskup Filaret, egzarcha moskiewskiego patriarchy dla Europy Zachodniej i przedstawiciele patriarchatów z Konstantynopola, Jerozolimy, Aleksandrii, Bułgarii, Rumunii i Serbii, podczas gdy przedstawiciel Prawosławnego Kościoła Finlandii uczestniczy w nabożeństwie przy ołtarzu.

Pod kierownictwem solisty chór śpiewa różne części modłów po-

łączyć się znowu do prawosławnych. Nasi prawosławni bracia nie żywią już teraz podobnych myśli, ale uświadamiam sobie, że jeśli oba Kościoły mają się nawzajem zrozumieć, to niezbędny dialog musi być dokładny i wyczerpujący.

Nabożeństwo odbywa się dalej. Słyszymy fascynujący, zmieniający się na przemian śpiew diakona, solisty, chóru i gminy, kiedy znowu śpiewane są wstawienictwa. Ewangelia zostaje uniesiona, pozdrowiona ze czcią i odczytana. Odbywa się wielkie wprowadzenie i wszyscy duchowni, którzy celebrować w ołtarzu, przeciągają w procesji przez nawę kościelną. Biskupi również uczestniczą w nabożeństwie, modlitwy są czytane na przemian po rosyjsku i po grecku. Potem rozpoczyna się msza św. wiernych, diakon ogłasza, że drzwi zostaną zamknięte. W zwykłej liturgii wprowadzona zostaje zmiana, przy której wyznanie wiary recytuje nie gmina, lecz obecny profesor systematycznej teologii. Głos profesora Karmirisa, wyznającego wiarę Kościoła w imieniu gminy i w jej obecności, wywiera głębokie wrażenie. Potem następują modlitwy konsekracyjne i inwokacja. Nieustanne fale uwielbienia i błagania uczyszają się w obliczu urzeczywistnionego misterium obecności Chrystusa. Odmawiamy Ojczy nasz i jesteśmy świadkami Komunii św. duchowieństwa.

Kiedy wierni podchodzą, aby przyjąć Komunię Świętą, biskup Ireneusz odwraca się do nich. Z pastorałem w ręku stoi na stopniach przegrody oddzielającej sanktuarium. Przeżywamy coś z nastroju starego Kościoła: tak cisnęli się ludzie do Jezusa, aby usłyszeć Słowo Boże. Teraz również ludzie cisną się do przodu: kobiety z dziećmi na ręku, młodzieńcy i dziewczęta o wielkich oczach, mężczyźni w napiętym oczekiwaniu. Biskup nawiązuje do przypadającej na ten dzień Ewangelii: zachowajcie ufność. Czy ludzie spożywający chleb życia mogą się jeszcze martwić o chleb powszedni? Opowiada im, kim jest. Mówi o 300.000 Greków w NRF. Opowiada o spotkaniach z prawosławnymi i starokatolikami. Komunikuje im, że znalazł się tu w imieniu patriarchy Konstantynopola i że następnie przedstawiciel moskiewskiego patriarchatu będzie udzielał błogosławieństwa. Kończy przyjaznym słowem pozdrowienia i otuchy.

Opuszczamy kościół przed Komunią wiernych. Przyjmujemy pobłogosławiony chleb, a potem stoimy w palącym słońcu. Jest pół do jedenastej i bawimy już prawie cztery godziny w jakimś nieznanym świecie. Wciąż jeszcze melodie śpiewów rozbrzmiewają w naszych uszach. Lecz pośpieszmy pod osłonę budynków klasz-

tornych, gdzie oczekuje śniadanie.

Po śniadaniu delegacja starokatolicka wyszukuje sobie miejsce w zacisznej altanie, aby poczynić ostatnie przygotowania do konferencji. Obecny jest biskup Brinkhues z NRF, nasz przewodniczący, biskup Gauthier ze Szwajcarii i profesorowie. Aldenhoven, Küppers i Mann. Rozprasa nas jednak ożywiony ruch panujący wokół na placu. Ludzie nie odchodzą do domu, lecz siedzą w cieniu, jedzą chleb, piją wodę (woda z klasztornej źródła jest znakomita). Mnisi rozpoczęli już następne modlitwy. A biskup Ireneusz? Tak jakby nie miał poza sobą czterogodzinnej Służby Bożej, siedzi w cieniu kościoła otoczony wielką gromadą wiernych, rozmawiając z nimi i żartując. Możemy sobie wyobrazić, że tak niegdyś Piotr, Paweł, Andrzej, Augustyn czy Jan Chryzostom gawędzili z wiernymi.

Jakże piękna jest prawosławna Służba Boża! Żaden z nas nie zamierza przenosić prawosławia na Zachód, rozumiemy jednak, że właśnie znajomość liturgii, życia duchowego i sposobu wyrażania się braci prawosławnych może mieć na nas zbawienny wpływ. Fakt, że wielu prawosławnych żyje w krajach Zachodu, może również doprowadzić do tego, że wątpliwości, które istnieją jeszcze między naszymi Kościołami, nie będą traktowane stronnictwo. Oby nasze spotkanie przyczyniło się do powszechnego zrozumienia, że Kościoły Starokatolickie są prawowiernymi Kościołami Zachodu, które na swój zachodni sposób dają wyraz tej samej wierze.

(H. J.K.)

**CHARAKTER
LUDZI URODZONYCH
MIĘDZY 18 A 21 LISTOPADA**

**ZNAK ZODIAKU
SKORPION**



Ma olbrzymi dar przekonywania innych i bierze bardzo aktywny udział w życiu publicznym. Jest to człowiek naturalny, towarzyski, używający życia całą pełnią. Wykazuje także skłonności do egoizmu, zawziętości i gniewu. Lubi także tajemnice. Umiejętnie potrafi rządzić innymi — swoich sekretów natomiast strzeże pilnie. Dużo zajmuje się samym sobą i w związku z tym mało czasu pozostaje mu dla innych ludzi. Chętnie jednak okazuje pomoc i przyjaźń, gdy jest to dla niego w jakiś sposób korzystne. Może jednak okazać się nielitościwy, gdy zostanie czymś podrażniony. Kobiety urodzone w tych dniach bywają często nieopanowane, gderliwe, zazdrosne i podejrzliwe. Powinny starać się opanować te wady — w przeciwnym razie będą oszukiwane przez otoczenie.

Szczęśliwy dzień — poniedziałek, kolor — błękitny, kamień — turkus.

**CHARAKTER
LUDZI
URODZONYCH
MIĘDZY 21 A 24 LISTOPADA
ZNAK ZODIAKU**

STRZELEC



Ma dużą intuicję i trudno go oszukać. Bardzo pojętny, ogromnie subtelny — łatwo przejrzy na wyrost każdą intrygę i może być nawet dobrym detektywem. Indywidualność takiego człowieka podobna jest wewnętrznie do łuczniczki, który ma przed sobą cel odległy i nie traci go z oczu wierząc, że w końcu go osiągnie. Czeka go długie życie, a choroby które mu grożą, będą przeważnie krótkotrwałe. Często zmienia miejsce pobytu, co zwykle ma związek z wykonywanym przez niego zawodem. Jest bardzo przedsiębiorczy, a rozmaite poczynania sprawiają mu przyjemność. Jest otwarty, prostolinijny, ma skłonności filozoficzne. Nierzadko odstępuje od poglądów urzędowych i ogólnie przyjętych.

Szczęśliwy dzień — wtorek, kolor — zielony, szczęście przynosi noszenie przy sobie drobnych przedmiotów z miedzi lub mosiądzu.

**MAŁŻEŃSTWA I OBRZĘDY WESELNE
U PIERWOTNYCH SŁOWIAN NADBAŁTYCKICH**

„Gdy się komuś dwie lub trzy córki urodzą, to stanowią one przyczynę jego wzbogacenia się; jeżeli zaś urodzi się dwóch synów, to są oni przyczyną jego zubożenia”.

Wśród pierwotnych Słowian zamieszkujących rejony nadbałtyckie praktykowane były trzy formy zawierania małżeństw: małżeństwo przez kupno i sprzedaż, małżeństwo przez porywanie oraz małżeństwa zbiorowe. Omówimy pokrótce te formy.

Małżeństwo przez kupno i sprzedaż. Ojciec kupował dla syna dziewczynę od jej rodziców. Kupiona w ten sposób żona uważana była odąd za własność rodzinną, która przechodziła w posiadanie dziedziczne — z ojca na syna. Ten sposób zawierania małżeństw był u Słowian najpopularniejszy.

Małżeństwo przez porywanie — znane było u wszystkich Słowian. Jeden z badaczy form małżeńskich u plemion słowiańskich i nadbałtyckich podaje następujący opis porwania dziewczyny: „Mężczyzna pragnący mieć żonę, udawał się z dobranymi przyjaciółmi do rodziców dziewczyny, z którą się chciał ożenić. Jeżeli zostali dobrze przyjęci, pozostawał jeden przy wozie i koniach, a gdy ojciec lub gospodarz zapraszali ich do jedzenia, opowiadali, że jeden z ich towarzyszy znajduje się przy wozie i prosił dziewczynę, żeby przywołała go. Gdy wychodziła, porywał ją ten, który czekał na drodze, pozostali udawali się wnet za nim. Rodzice zmuszeni byli dać swoje zezwolenie, widząc, że nie ma innego wyjścia”. Taki sposób zawierania małżeństw stosowany był raczej sporadycznie. Nie było tam miejsca na jakiegokolwiek obrzędy, bowiem już samo porwanie było aktem zawarcia małżeństwa. Potem zwyczaj ten uświęciła tradycja; przy zawieraniu małżeństwa symbolizowano porywanie dziewczęcia (zachowane ślady w folklorze Rzeszowszczyzny).

Małżeństwa zbiorowe — zdarzały się jeszcze rzadziej. Należy podkreślić, że pierwotni Słowianie, podobnie zresztą jak Rzymianie, Grecy i Egipcjanie zawierali małżeństwa zbiorowe tylko w czasie uroczystości poświęconych różnym bóstwom, jak np. słońcu, bóstwu płodności itp. Zawierane w takich okolicznościach związki płciowe miały raczej charakter obrzędowy, religijny. Być może, że to właśnie dało początek praktykowaniu przez Słowian wielożeństwa.

ks. E.E.

Z NOTATNIKA FILATELISTY



Z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych rok 1951 był rokiem walki z rasizmem i dyskryminacją rasową. Dla podkreślenia wagi tego problemu wiele rządów pocztowych na świecie wydało specjalne serie znaczków, które potępiły rasizm i dyskryminację rasową, domagając się równych praw dla wszystkich ludzi.

Między innymi seria taka ukazała się w Watykanie. Seria watykańska składa się z czterech znaczków, które przedstawiają: 20 i 50 lirów — „Czarnego Anioła” — reprodukcję rzeźby Corrado Ruffini, symbolizującą równość wszystkich ras, 40 i 130 lirów — krucyfiks opleciony gołębiami pokoju. Jest to także rzeźba Corrado Ruffini. Na wszystkich znaczkach umieszczono napis: „Ogni uomo e mio fratello” — „Każdy człowiek jest moim bratem”. Dwa znaczki z tej serii reprodukuje.

J. S.

Bernard Shaw został raz zaproszony do pewnego bogatego domu. Zaledwie przekroczył próg salonu, gdy córka gospodarza zasiadła do pianina i zaczęła się popisować swą grą

— Sądzę, że pan jest wielbicielem muzyki, Mister Shaw — powiedziała pianistka po odegraniu paru utworów.

— Oczywiście — odparł pisarz. — Ale nic nie szkodzi. Proszę spokojnie grać dalej.

POZIOMO: 1. kuzyn gawrona, 3. ród królewski albo naczynie, 8. stadium kapitalizmu, 10. Mater, 11. miasto w Wielkiej Brytanii nad rzeką Ouse lub w USA, 12. stolica europejska, 13. mechanizm zegarka, 15. cel w koszykowie, 16. miasto na Pojezierzu Mazurskim, 17. jedna z wielu Drogi Krzyżowej, 19. imię żeńskie, 20. oprawca, 21. ma działka, 23. latarnia zakochanych, 24. niedgdyś wędrowna grupa aktorów, 26. w filozofii lub nieuczciwości, 28. tatarak, 30. reklama w tele, 31. głosu nie mają, 32. pod ziemią albo głaska.

PIKOWO: 1. zbrodnia i, 2. matka chrzestna, 3. jada kolorowe, 4. rodzaj szalu, 5. żądza mordowania, 6. ptak morski, 7. upoważniająca do przejazdów w PKP, 8. długie, białe szaty liturgiczne, 9. zuchwalec, niegodziwiec, 9. w niej adoruje się Eucharystię, 14. minikonik, 15. kuje, 16. znak zodiaku, 17. hład w serwie, 21. chroni pogan przed złem, 24. pieśń żałobna, 25. duża sala, 26. mąż świni, 27. starożytnie miasto Grecji, 28. syberyjska rzeka 29. np. naroduwa albo dobra.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 114”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

KRZYŻÓWKA 114





KĄCIK KOSMETYCZNY

Kobieta czterdziestoletnia nie może mieć gładkiej buzi nastolatki. To nie znaczy jednak wcale, miła Czytelniczko, że gdy skończysz czterdzieści czy pięćdziesiąt lat, musisz mieć twarz pomarszczoną jak jabłuszko, które zapomniano zdjąć z drzewa przed pierwszym przymrozkiem!

Jak powstają zmarszczki? Główną ich przyczyną jest, związane z wiekiem zwiotczenie mięśni i skóry. Nie jest to jednak przyczyna jedyna. Inne przyczyny powstawania zmarszczek są w dużej mierze zależne od nas. W pierwszym rzędzie należą do nich złe nawyki mimiczne: marszczenie czoła, mrużenie oczu, ściąganie kącików ust itp. Jak również nierozsądnie i zbyt gwałtownie przeprowadzane kuracje odchudzające, zbyt duży wysiłek fizyczny i gwałtowne zmiany nastroju. Bardzo szkodzi naszej cerze niezdrowy tryb życia: nieregularne odżywianie się, brak witamin, nadmiar papierosów, nadużywanie kawy prawdziwej i alkoholu, niedobór snu i brak ruchu na świeżym powietrzu.

Codziennym zabiegiem, o którym musimy zawsze pamiętać jest 5-minutowy masaż twarzy rano i wieczorem. Polega on na lekkim wklepywaniu opuszkami palców w skórę kre-

mu odpowiedniego dla rodzaju cery. Raz w tygodniu wskazany jest kompres na całą twarz z chłodnego naparu rumianku lub wody deszczowej. Od czasu do czasu zaś — kompres naprzemienny. Potrzebne są do tego 2 chustki, miska z bardzo gorącym naparem rumianku lub mięty pół na pół z rumiankiem. druga miska z zimną wodą, do której dobrze jest wrzucić kawałek lodu — i 15 minut spokoju. Przygotowujemy napar z ziół w ilości litra wody na garść ziół i kładziemy się wygodnie. Moczymy chustkę w gorącym naparze i po dobrym wyciśnięciu rozkładamy na twarzy. Okład pozostawiamy na 1—2 minuty. Następnie zdejmujemy ją, a na twarzy kładziemy chustkę zmoczoną w lodowatej wodzie, również dokładnie wyżyta. W ten sposób zmieniamy chustki 4—5 razy. Na zakończenie zabiegu kładziemy na twarz zimny kompres na 5 minut. W czasie tego zabiegu starać się trzeba jak najbardziej rozluźnić mięśnie twarzy, wyłączyć się z kłopotów dnia codziennego. Kompres naprzemienny działa odświeżająco, ożywia skórę, wygładza zmarszczki, usuwa z twarzy zmezczenie. Efekt daje się zauważyć już po 10—15 minutach.

Na zakończenie podaję przepis na maseczkę stosowaną specjalnie przeciwko zmarszczkom, którą polecam osobom po czterdziestce. Dwie płaskie stołowe łyżki siemienia lnianego gotuje się w 1,5 szklanki wody na papkę. Po ugotowaniu dodaje się łyżeczkę oliwy jadalnej i 10 kropli soku z cytryny. Po zmieszaniu wszystkich składników, papka taką (możliwie jak najgorętszą) smaruje się, przy pomocy trzonka łyżeczki, całą twarz. Po 25—30 minutach zmywa się twarz gorącą wodą, a na koniec splukuje ją najzimniejszą wodą i pozostawia bez wycierania do wyschnięcia. Maseczkę taką należy stosować 2 razy w miesiącu, a w okresie jesienno-zimowym częściej — co 10 dni.

LUDWIKA

Odpowiedzi prawnika

Prawo to dziedzina złożona i skomplikowana. Dobre jest znać podstawowe definicje i terminy prawne, które mogą okazać się przydatne i ułatwić nam życie. Na życzenie wielu Czytelników postaramy się przedstawić podstawowe przepisy prawne, które warto sobie przyswoić i zapamiętać. Zaczniemy od spraw najbardziej ogólnych.

Dwie podstawowe dziedziny prawa — to PRAWO CYWILNE I PRAWO KARNE.

Prawo cywilne reguluje stosunki cywilno-prawne pomiędzy jednostkami osobami fizycznymi oraz pomiędzy osobami fizycznymi a jednostkami gospodarki uspołecznionej. Osoba fizyczna jest każdy obywatel posiadający zdolność prawną.

Jednostkami gospodarki uspołecznionej są: 1. Skarb Państwa; 2. przedsiębiorstwa państwowe i ich zjednoczenia oraz banki państwowe; 3. inne państwowe jednostki organizacyjne, którym przepisy szczególne przyznają osobowość prawną; 4. spółdzielnie i ich związki; 5. kółka rolnicze i ich związki; 6. inne organizacje społeczne, którym przepisy szczególne przyznają osobowość prawną. Wszystkie te jednostki gospodarki uspołecznionej są osobami prawnymi.

Prawo cywilne dzieli się na prawo rzeczowe, prawo zobowiązań, prawo spadkowe oraz prawo rodzinne i opiekuńcze.

Prawo karne można ogólnie scharakteryzować jako zespół norm prawnych stanowiących o tym, jakie czyny człowieka są przestępstwami oraz jakie kary ponoszą sprawcy takich czynów. Rozróżniamy prawo karne powszechne oraz działy wyspecjalizowane: prawo karne wojskowe i prawo karne skarbowe. Prawo

karne wojskowe dotyczy przestępstw będących naruszeniem szczególnych obowiązków obywateli w związku z pełnieniem służby wojskowej. Prawo karne skarbowe dotyczy natomiast przestępstw podatkowych, celnych, dewizowych i in.

Od prawa karnego odróżniamy prawo karne — administracyjne zajmujące się wykroczeniami. Wykroczenia są to naruszenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, również społecznie niebezpieczne, ale nie w takim stopniu, aby pociągać za sobą karę kryminalną. Nie są one zaliczane do przestępstw, zaś kara przewidziana za ich popełnienie jest oczywiście odpowiednio niższa.

Sędziowie są niezawisli i podlegają tylko ustawom, o czym mówi artykuł 52 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest to podstawowa zasada procesowa — zasada niezawisłości sędziowskiej. Oznacza ona, iż żadnemu organowi władzy ani żadnej instytucji społecznej lub politycznej nie wolno wpływać na rozstrzygnięcie przez sędziego sprawę.

Obowiązek przestrzegania obowiązujących przepisów prawnych spoczywa na wszystkich organach państwa. Organem zaś specjalnie powołanym do czuwania nad przestrzeganiem praworządności jest prokuratura. Działalność prokuratury nie ogranicza się do spraw karnych, ale obejmuje także sprawy cywilne, jak również działalność wszystkich organów państwa. Szczególne zadania przypadają organom prokuratury w zakresie ochrony własności społecznej i poszanowania praw obywateli.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilczur

— No... ma się rozumieć... już sam fakt złożenia takiego memoriału, moim zdaniem jest swego rodzaju nieprzyzwoitością... Przepuszczam, że nawet związek lekarzy mógłby wyciągnąć z tego jakieś konsekwencje... Czy ja wiem, dyscyplinarne. To nie po koleżeńsku. Byli uprzedzić o swoim kroku pana profesora? W każdym bądź razie uważam, że powinni. Jeżeli tego nie zrobili nic ich nie tłumaczy. Wyciągają wewnętrzne sprawy lecznicy... to doprawdy nieprzyjemność.

Przełknął ślinę i umilkł.

— A co pan sądzi o treści memoriału? — zapytał Wilczur.

— Z treścią również nie można się pogodzić — odyskując stopniowo panowanie nad sobą powiedział Kolski. — Zarzuty tu wysuwane przeciw panu profesorowi są niewątpliwie przejawskrawione...

— Przejawskrawione — półgłosem powtórzył Wilczur.

— Tak, panie profesorze. Przejawskrawione. Niektóre wręcz nie mają podstaw. Można by nawet w nich dopatrywać się złej woli autorów. Na przykład te nawroty amnezji, albo skłonność pana profesora do używania środków leczniczych, na ogół obecnie niestosowanych. To są całkiem niepoważne pretensje.

Wilczur, który spodziewał się u swego asystenta wybuchu oburzenia, ze zdumieniem

śluchał jego spokojnego, rzeczowego, a nawet jakby chłodnego rezonowania.

— Nadto — ciągnął Kolski — memoriał jest zredagowany z wyraźną niezyczliwością dla pana profesora. Gdybym ja był adresatem już to wzbudziłyby we mnie nieufność i podważyły wiarę w dobre intencje autorów, nasunęłyby mi myśl, że dla osobistych korzyści, nie zaś dla dobra lecznicy wyzyskują istotne strony sytuacji.

Profesor Wilczur z lekka podniósł brwi i nie patrząc na Kolskiego zapytał:

— A jakie są te istotne strony sytuacji?

Kolski zawałał się przez chwilę:

— Ponieważ pan profesor taki nacisk położył na to, bym szczerze wypowiedział swoje zdanie...

— Tylko o to mi chodzi — podkreślił Wilczur.

— Tedy będę szczerzy. Wie pan, profesorze, ile żywy dla pana czi, pietyzmu, wdzięczności. Jednak obiektywnie rzecz biorąc, nie można tym panom odmówić racji, gdy twierdzą, że stanowczo pan profesor jest przemęczony i że konsekwencje tego przemęczenia w bardzo niekorzystny sposób odbijają się na lecznicy. Pan profesor ostatnio rzadko i sporadycznie wgląda w to, co tu się dzieje. A tu źle się dzieje. Wśród personełu panuje podniecenie, nie ustają intrygi, plotki, wygryzania się wzajemne. Słowem, rozprężenie. Do

kierowania tak dużą instytucją, sam pan to przyzna, trzeba mocnej i pewnej ręki, silnych nerwów, no i niemal ustawicznej obecności na stanowisku. Ja wiem, że tym, co mówię sprawiam panu profesorze przykrość, ale skoro zostałem zapytany, wolę sprawę postawić otwarcie.

Skończył i zapanowało długie milczenie. Wreszcie profesor Wilczur wstał. Chciał się uśmiechnąć, podając Kolskiemu rękę. Nie mógł jednak wymusić na sobie tego uśmiechu:

— Dziękuję panu, kolego — powiedział.

Kolski bez słowa wyszedł z gabinetu. Gdy się za nim drzwi zamknęły, Wilczur bezwładnie opadł na fotel.

Oto zniecka, ze strony najmniej spodziewanej ugodził go cios tym boleśniejszy, że zadany ręką, od której spodziewał się największej pomocy.

Czyżby więc naprawdę tak dalece zatracił samokrytycyzm?... Czyżby nie umiał w sobie dostrzec tego upadku, który tak jasno widzą w nim już nie tylko wrogowie, lecz i przyjaciele? Czyżby naprawdę stał się już człowiekiem nieudolnym, szkodliwym ramolem, zawadą dla innych?... On, który tak wiele w sobie czuje wciąż siły, wiary, głodu pracy?...

Spojrzał ponuro na biurko, gdzie leżały dwa arkusiki papieru, dwie listy. Powoli wzięł je w rękę, zmiął i wyrzucił do kosza. Po cóż miał się zwracać do innych. Wszyscy oni, jeżeli się zdołają tylko na taką szczerłość, jak Kolski, niewątpliwie powtórzą mu to samo. Po to wzywać ich, by doznać jeszcze kilku upokorzeń, by wysłuchiwać tych strasznych, miażdżących słów. — wierzył w to — niesprawiedliwych, lecz wypowiedzianych z przekonaniem o ich słuszności...

Walka była przegrana. Zrozumiał to i potrafił postąpić tak, jak nakazuje mu sumienie.

Spokojnie też wyjął arkusz papieru i skreślił na nim:

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Marian J. z Kędzierzyna przedstawił w formie zwierzeń spory szmat swojego życia, w którym dwukrotnie spotkał się z Kościołem Polskokatolickim. Pierwsze zetknięcie się autora listu z Kościołem Narodowym miało miejsce przed laty w Stargardzie Szczecińskim, w czasach, gdy organizowała się tam polska parafia. Potem Pan Marian opuszczając województwo szczecińskie utracił również kontakt z naszym Kościołem. Na Śląsku zdobył zawód, dobrze zarabiał. Przeżył jednak jakąś tragedię rodzinną i skarżył się, że nie go nie cieszyło. Nic też nie bolało tak, jak owa pustka, jaką czuł wewnątrz duszy z powodu braku kontaktu z Kościołem. Od niedawna czuje się znów dobrze. Niepokój i pustka ustąpiły, gdy zaczął czytać „Rodzinę”, która stała się dla niego najlepszym przyjacielem. Oto treść najistotniejszych partii listu.

Drogi Panie Marianie! Radzi jesteśmy, że „Rodzina” dopomogła Panu odbudować spokój wewnętrzny, stała się powiernikiem i przyjacielem. Z niej czerpie Pan siłę ducha i wiedzę do prowadzenia rozmów i dyskusji religijnych także z ludźmi innych wyznań. Najlepiej jednak będzie, jeśli Pan nawiąże żywy kontakt z najbliższą parafią polskokatolicką i włączy się w nurt życia sakramentalnego. Nie można bowiem sobie wyobrazić prawdziwie chrześcijańskiego rozwoju duchowego bez korzystania ze środków, które ustanowił sam Zbawiciel. Nic też nie może w zupełności zastąpić obcowania z naszymi braćmi w wierze. Teżni Pan do „stargardzkich czasów”, kiedy to „dojeżdżało się do polskiej świątyni i słuchało płomiennych kazań”.

Byłby Pan rad, „gdyby ktoś ze Stargardu napisał, jak obecnie dziś płynie życie parafialne w tamtej miejscowości”. Mamy inną propozycję. Niech Pan osobiście uda się w podróż do Stargardu w wolniejszym czasie, by odświeżyć stare znajomości, odnotować co się zmieniło i później opisać swoje wrażenia dla Czytelników ukochanego tygodnika.

Szereg problemów natury dydaktyczno-moralnej i religijnej porusza w swoim liście Czytelniczka z Gdańska. Przede wszystkim Panią Z. J. dręczą podnoszone przez niektórych ludzi wątpliwości, co będzie z nauczaniem religii w konfrontacji z organizowanymi w Polsce szkołami zbiorczymi: „Mam dwie córki w wieku szkolnym i bardzo obawiam się o ich życie i to nie tylko materialne, ale i duchowe. Posyłam je na religię i chciałabym je wychować patriotycznie, na dobre Polki i na dobre obywatelki Państwa Ludowego, ale również na chrześcijanki...”

Droga Czytelniczko! Podobne obawy, tyle że w nieporównywalnie większym stopniu, zgłaszali ludzie przed laty, gdy w naszym kraju wchodziła w życie zasada o świeckim charakterze szkoły. Dziś z perspektywy lat widzimy, jak bezpodstawne były te obawy. Nie nastąpiły żadne zahamowania w procesie nauczania religii, lecz wprost przeciwnie Kościoły wiele na tym zyskały. Powstało w Polsce kilkanaście tysięcy punktów katechetycznych, w których wynagradzani przez państwo katecheci prowadzą swobodnie zajęcia z dziećmi.

Najnowszą uchwałą Sejmu,

której celem jest dalszy rozwój systemu oświaty w naszym kraju powinniśmy przyjąć ze spokojem, nadzieją i radością. Parlament polski powziął tę uchwałę pragnąc podwyższenia poziomu wykształcenia tak ogólnego jak też zawodowego. Temu właśnie celowi służyć będą szkoły zbiorcze. Odpowiedź na pytanie Pani o los nauczania i wychowania religijnego znajdujemy w autorytatywnej wypowiedzi katolickiego posła pana Bolesława Piaseckiego, wygłoszonej z trybuny sejmowej. Powiedział on między innymi: „Jesteśmy przekonani, że realne spojrzenie na rzeczywistość socjalistycznej Polski prowadzi do stwierdzenia, że zadaniem wychowawczym szkoły nie jest ani katechizować, ani ateizować. Tenże sam realizm, którego nie wahał się nazwać niezbędnym i długofalowym, nakazuje także stwierdzić, że młodzież polska nie tylko będzie, ale powinna posiadać znajomość zasad obu światopoglądów: chrześcijańskiego i materialistycznego. Dopiero taka znajomość stanowi humanistyczną podstawę tolerancji i szacunku... Nasi księża są w ogromnej większości wychowani w Polsce Ludowej i troszczą się o zapewnienie warunków do nauczania prawd chrześcijańskich, których praktyczna realizacja przebiega w ramach ustroju socjalistycznego. Nauczanie zasad wiary i moralności w punktach katechetycznych służyć będzie budowaniu takich postaw wśród dzieci i młodzieży rodzin religijnych. Rozwiązanie problemów organizacyjnych związanych z działaniem punktów katechetycznych widzimy w skoncentrowaniu — przy nowym modelu szkolnictwa w Polsce — nauczania religii w stałych dniach tygodnia wolnych od zajęć pozalekcyjnych” (Słowo Powszechne nr 246 z 15.10.1973). Inne proble-

my pomijamy, gdyż były już i jeszcze będą omawiane na łamach „Rodziny”. Najbliższe dla Pani parafie polskokatolickie istnieją w Gdyni (ul. Warszawska 7), w Gdańsku (ul. 1 Maja 21c) oraz w Elblągu (ul. Warszawska).

Pan Józef K. z Zabniczy, pow. Żywiec prosi Wydawnictwo „Odrodzenie” o wystanie pod jego adresem kilku książek z różnych dziedzin; oto tytuły: Sztuka islamu, Biały kruk — Mańkowskiego i Enchirydion — papieża Leona; przy tym podkreśla, że jeszcze poprosi o inne książki, ale nie historyczne, gdyż te traktują przezwrotnie o wojnie, a on już przeżył trzy i zna je dokładnie.

Sędziwy Czytelniku z Zabniczy! Podziwiamy szerokie zainteresowanie Pana i budujemy się uzasadnioną odradą odczuwaną do wojen. Nie ma Pan jednak racji odrzucając całkowicie dzieła historyczne. Mówi przysłowie, że historia jest nauczycielką życia. Na jej kartach możemy śledzić wysiłek ludzkości skierowany w tym kierunku, by nadszedł czas wieczystego pokoju. Wojny, o których z konieczności musi mówić poważne dzieło historyczne, powinniśmy traktować jako bolesny margines i tylko margines w całokształcie twórczej drogi człowieka.

Książek wyżej wymienionych nie mamy i chyba nie dysponują nimi żadne księgarnie w kraju, rozprawdzające bieżące wydawnictwa. Musi Pan „poszperać” po antykwariatach Krakowa, być może znajdują się tam poszukiwane tytuły. A może któryś z naszych Czytelników uczyni zadość prośbie Pana Józefa?

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

„Szanowny Panie Prezesie! Po namyśle i zbadaniu sytuacji w lecznicy doszedłem do przekonania, że jedynym słusznym rozwiązaniem kwestii będzie moje ustąpienie. Ponieważ po tej decyzji zbyt trudno byłoby mi pozostać tu dłużej bodaj przez kilka dni, pozwałam sobie zdać kierownictwo profesorowi Jerzemu Dobranieckiemu, dotychczasowemu memu zastępcy, który doskonale jest obeznany ze sprawami instytucji. Łączę wyrazy szacunku i poważania — Rafał Wilczur”.

Złożył arkusz na czworo, umieścił w kopercie, zaadresował ją do prezesa Tuchwica i nacisnął guzik dzwonka:

— Proszę to zaraz wyekspediować — powiedział woźnemu — i proszę zameldować panu profesorowi Dobranieckiemu, że chcę z nim mówić.

Niedługo czekał na Dobranieckiego. Zdążył jednak opanować się na tyle, że przywitał go swobodnie:

— Proszę, niech pan siada. Chciałem z panem pomówić, jeżeli pan dysponuje czasem. Dobraniecki spojrzał na zegarek.

— Mam całe dwadzieścia minut do operacji.

— O, tyle panu nie zabiorę.

— O cóż chodzi — zapytał Dobraniecki.

— Niedawno był tu u mnie prezes Tuchwic. Prezes Tuchwic powiedział mi, że niektórzy z lekarzy naszej lecznicy podpisali się na memoriale, żądającym mego ustąpienia. Nie podałem mi żadnych nazwisk. Czytałem ten memoriał i mam powody przypuszczać, że to pan jest jego autorem. Autorem oraz inicjatorem.

Dobraniecki z lekka przygryzł wargi, podniósł głowę i spojrzał w oczy Wilczura:

— Tak. Nie mam zamiaru tego się zapierać.

— I nie ma pan powodu — podchwycił Wilczur.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWCZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-544 Warszawa

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniąt — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1974 r. 20.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymkokatolickich w PRL 40.—

Przesyłkę zobowiązuje(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

O Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31, telefon redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 18, administracja: 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 50 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych reprintsów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamante: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakład Wkłódnikowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-89. Zam. 2784.

Zdjęcia: CAF La Vie Catholique, archiwum.

Ryby na co dzień i od święta



Doskonały artykuł spożywczy powinien zawierać: wysokowartościowe i łatwo przyswajalne białko, niewielką ilość węglowodanów oraz tłuszczu, poważną porcję związków mineralnych i witamin. Ponadto powinien mieć wysokie walory smakowe, zapewnić różnorodne możliwości przyrządzania potraw.

Artykułem spełniającym wszystkie te warunki są ryby morskie. Są one nie tylko pożywne i zdrowe, ale stanowią prawdziwy przysmak nawet dla wybrednych smakoszy.

Na szybki i łatwy do przyrządzenia obiad nadaje się:

DORSZ W CIEŚCIE

Składniki: 1 kg dorsza, ciasto: szklanka mąki, 3 jaja, szklanka mleka, 10 dkg tłuszczu, cukier i sól do smaku.

Rybę oczyścić, wyporcjować, posolić. Sporządzić ciasto bardziej gęste niż na naleśniki. Ubić pianę z białek i wymieszać z ciastem. Kawałki ryby maczać w przygotowanym cieście i smażyć na rozgrzanym tłuszczu na jasnożółty kolor. Usmażoną rybę wstawić na kilka minut do piekarnika w naczyniu, w którym się smażyła — przykrytym pokrywką. Podawać z ziemniakami i sezonowymi surówkami.

Smaczna również na zimno!



— Czemu on się tak spieszy?
— Bo dziś na obiad ryba atlantycka!